Rok 1871. Kraków, piątek 10 listopada. Nr. 257.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na listopad . . złr. 2
„ od 1 listopada do 31 grudnia . . . . . . złr. 4
Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém na listopad złr. 2 c. 25
Od 1 listopada do końca grudnia . . . . złr. 4 c. 50

Kraków 8 listopada.

Nad stosunkiem Czechów do nas dziwny ciąży fatalizm.

Ile razy się Czechom dobrze wiedzie w Austrji, ile razy sytuacja polityczna im sprzyja, my z uczucia pobratymstwa, z sympatji wrodzonej nie zazdrościmy im powodzenia, życzymy im zwycięztwa i — nie mamy przyczyny użalać się na nich. Nie rażą oni nas wtedy w niczem, nie urągają z nas zajęci tylko sobą i pracując nad swoją przyszłością. Atoli sytuacja się natychmiast zmienia skoro tylko spotyka ich jakieś niepowodzenie ze strony Niemców; jak tylko plan ich jakiś nieudaje się lub o upór Niemców się rozbija. — Wtedy zazwyczaj nie mają oni nic lepszego do robienia jak tylko odgrażać się Niemcom — Rossją i wskazywać dumnie na silnego sojusznika z północy. — Nie dość na tém, zwykli oni w takich chwilach bezwzględnie obrażać nasze narodowe uczucia i — urągać z naszéj niedoli.

Przez kilka miesięcy toczyła się akcja ugodowa międry hr. Hohenwartem a Czechami; popieraliśmy gorąco ministerstwo przychylne Czechom; sejm nasz popierał to ministerstwo a więc pośrednio popierał żądania Czechów. Wszystko było w najlepszéj harmonji. Nieszczęściem ta akcja ugodowa rozbiła się. W polityce trzeba zawsze być przygotowanym na takie wypadki.

Cóż robią Czesi? Zaczynają się Niemcom odgrażać Rossją, a jeden z najpoważniejszych ich dzienników *Pokrok* organ pp. Riegera i Palackiego woła z urąganiem: Jeszcze Moskwa nie odparta za Dniepr — Jeszcze Warszawa nie zdobyta na rzecz Czartoryskiego! Jakto panowie? w ten sposób traktujecie tych, którzy popierali was w ostatniéj akcji ugodowéj? Czyż z winy Galicji rozbiła się ta akcja? Bynajmniéj. Zkądże więc te odgrażania się Rossją, która tylko przecież po trupach naszych może się zbliżać ku wam i wam w pomoc przyjść; jakiem prawem urągacie się z naszéj niedoli? „Jeszcze Warszawa nie zdobyta na rzecz Czartoryskiego" wołacie w tryumfie. Któż wam daje prawo w ten sposób drażnić nasze najświętsze uczucia narodowe? „Warszawa nie zdobyta" jeżeli to was panowie tak niesłychanie cieszy, to drogi nasze rozchodzą się znacznie. Bo wiedzcie panowie, że na myśl: „zdobytéj Warszawy" choćby tylko na rzecz Czartoryskiego, to jednak każde serce polskie zadrga radośnie a żaden Polak nie może pozwolić na naigrawanie się z tego uczucia, którego może wy panowie nie znacie, ale które uszanować w pobratymcach powinnibyście.

Skarżycie się na naszą zmienność; wiedzcie panowie, że w polityce naszéj jeden tylko jest punkt stały — walka przeciw Rossji, która nas uciska, niszczy, wynaradawia — tysiąc razy gorzéj jak was Niemcy. Dla tego znajdziecie nas zawsze po téj stronie, — która jest przeciwko Rossji — a jeżeli waszym usiłowaniom sprzyjamy i je popieramy, czynimy to zawsze w nadziei, że silne i samorządne Czechy odpędzą od siebie te łudzącą ich marę z północy.

„Polityka nasza jest chwiejna" mówicie — tak jest. Polacy walczyć będą w każdym obozie, gdzie się walczy przeciw Rossji i opuszczą zawsze każden obóz, który szuka zbliżenia do Rossji. — Nie dziwcie się Panowie, że w chwili kiedy wy zaczynacie się znowu odgrażać Niemcom Rossją, nasze interesa się rozchodzą — nasze sympatje dla was chłodnieją. Bądźcie Czechami, bądźcie Austrjakami — będziemy zawsze po waszéj stronie. Tylko nie odwoływajcie się do Rossji — bo przeciwko Rossji nie tylko z Niemcami ale i z piekłem sprzymierzylibyśmy się.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Minister spraw wewnętrznych w Petersburgu otrzymał podania od kilku księży z gubernji radomskiéj, w którém żądają zniesienia bezżeństwa duchowieństwa katolickiego. Podług wiadomości zamieszczonéj w *Gołosie,* prośba obejmuje dwa arkusze, napisane bardzo pięknie po rossyjsku i poparta wielu przekonywającemi argumentami.

Redaktor *Kurjera Codziennego*, Piotr Aleksandrowski, rozporządzeniem komitetu cenzurnego, skazany na 50 rubli kary za wydrukowanie jakiegoś prywatnego ogłoszenia bez poprzednich formalności. Ostatnia bowiem ustawa prasowa dla królestwa żąda, aby nawet wszelkie anonsa były poprzednio przesyłane do komitetu cenzury, czego właśnie nie uczynił redaktor *Kurjera Codziennego.*

Mohilew (nad Dnieprem).

Włościan gubernji mohilewskiéj można podzielić na dwie kategorje: na potomków dawnych dyzunitów i ex-unitów z łaski cara Mikołaja; pomiędzy pierwszymi i drugimi nie zachodzi najmniejsza różnica ani pod względem pochodzenia lub języka, ani pod względem oświaty. I jedni i drudzy są Białorusinami czystéj krwi, mówią swem narzeczem ludowem i wyznają prawosławie. Ale ex-unici nawet w drugiem i trzeciem pokoleniu przechowali bardzo wiele tradycji dawnego obrządku unickiego i są nierównie przychylniejsi szlachcie polskiéj. Bardzo charakterystyczną cechą ex-unitów jest odmawianie pacierzy po polsku w domu i cerkwi, których wcale nie rozumieją. Pacierze polskie w ustach ludu prawosławnego, odmawiane po cerkwiach są żywym dowodem barbarzyństwa moskiewskiego, które formalnie wydarłszy ludowi jego wiarę, nie zdołało zapanować nad jego uczuciem religijnem i poczciwem przywiązaniem do spuścizny po przodkach.

Pomimo wielokrotnych rozporządzeń i nadzwyczaj srogich przepisów w r. 1864 wymierzonych przeciwko pacierzom polskim, lud modli się tak jak dawniéj. Rząd widząc, że środki policyjne na nic się nie zdadzą, nakazał popom staranie o zniszczenie wszelkich pounickich tradycji. Lecz pop prawosławny nigdy nie odznaczał się gorliwością w rzeczach wiary i łatwo uspokajał skrupuły swego sumienia kilku rubelkami, więc i tym razem cała anti-pacierzowa wojna zakończyła się na kilku karach kościelnych.

Drugim objawem przywiązania do dawnego obrządku jest zwiedzanie miejsc t. z. cudownych, do których lud uczęszczał w czasach, kiedy jeszcze wyznawał unję. Do liczby takich miejsc tłumnie odwiedzanych przez ex-unitów z całéj gubernji mohilewskiéj należy kościół katolicki w Białyniczach. Raz do roku Białynicze zapełniają się poczciwymi Białorusinami, którzy dają księdzu na mszę i składają na ołtarzu Matki Boskiéj hojne ofiary. Można sobie wyobrazić, jak się wściekają popi ze złości, że cerkwie stoją pustkami, a lud się gromadzi do kościołów, i to do tego stopnia dochodzi, że nawet posty i uroczystości kościelne ustanowione po cerkwiach prawosławnych na nic się nie zdały, bo lud woli te miejsca, dokąd się zbierali jego dziadowie i pradziadowie. Gdy surowe zakazy sprawników i prystawów nic nie pomogły, rząd zdaje się postanowił skasować kościół w Białyniczach, lub zamienić na cerkiew; najprawdopodobniéj, że to ostatnie będzie miało miejsce na żądanie duchowieństwa prawosławnego, przez co liczba bogatych parafji prawosławnych, będzie jedną więcéj.

Pomiędzy religijnością ludności prawosławnéj i eks-unickiéj zachodzi wielka różnica, o czém mógłem się nieraz przekonać. Podczas gdy potomkowie dyzunitów są gorliwie przywiązani do swego kościoła, ex-unici dosyć indyferentni w rzeczach wiary. Chodzą wprawdzie każdą niedzielę do cerkwi, raz w rok do spowiedzi, ale w tém wszystkiém nie widać najmniejszego uczucia religijnego. Starzy, którzy jeszcze modlili się w kościołach unickich i noszą na swych plecach ślady knuta apostolskiego, jeszcze i dziś z pogardą patrzą na popa.

Przed kilku laty napotkałem w gubernji orłowskiéj włościanina sprzedającego pijawki, który mi oświadczył, że jest z „Polszczi", (był rodem z gub. mohilewskiéj) i gdyśmy bliżéj rozgadali się, to z największą przyjemnością opowiadał mi o łaźni, jaką sprawili pierwszemu popowi, mającemu zastąpić miejsce księdza unickiego. Chociaż już od 30 lat mieszkał w Rossji, gdzie się ożenił, jednak nie rozumiejąc ani słowa po polsku, najpiękniéj prześpiewał mi godzinki.

Podobne typy są coraz rzadsze; synowie i wnuki mówią jeszcze pacierze po polsku, popa jak zwykle nie lubią, lecz w rzeczach wiary są zupełnie obojętni. Dziwna rzecz, że ci popi nie zdołali zaszczepić ani moralności w narodzie, ani uczucia religijnego, chociaż od lat przeszło 35 są jego pasterzami.

Oprócz wymienionych powyżéj są jeszcze włościanie katolicy, ale tych tak mało, że są prawdziwym zabytkiem archeologicznym. W chwili zniesienia unji rząd Mikołaja rozciągnął prześladowanie i na Białorusinów katolików. Tylko przez użycie najgwałtowniejszych środków zdołano „nawrócić" na prawosławie w 1831 r. parafję Dudakowicze (w powiecie mohilewskim), przyczém kościół zabrano na cerkiew. Takiemuż prześladowaniu uległa parafja Chwaszczuwka (pow. mohilew.), ale opór tak był dzielny i stanowczy, że po dziś dzień kilkanaście okolicznych wsi i miasteczko Chwaszczuwka są zamieszkałe przez katolików; jest to jakby wysepka katolicka wśród morza prawosławnego. Trzeba było widzieć zakłopotanie urzędników, którzy dla zaprowadzenia języka moskiewskiego w Chwaszczuwce chcieli znaleść jakikolwiek pozór, choć kilka podpisów włościańskich, ale gdzież tam, włościanie jednomyślnie odrzekli, że nie chcą żadnych nowości w kościele.

Oprócz włościan białoruskich rząd po roku 1831 osadził na granicy gubernji mińskiéj i mohilewskiéj starowierców, którzy zajmując się kradzieżą koni, zjednali u naszych chłopków bardzo niepochlebną reputację.

Na usiłowaniach kolonizacyjnych nie zbywało i po ostatniém powstaniu. Ponieważ na zakupienie dóbr zagarniętych niegdyś duchowieństwu katolickiemu nie znalazło się ochotników, bo administracja rządowa najzupełniéj je zniszczyła, więc rząd zdobył się na koncept i przez rozdanie wycieńczonych gruntów włościanom moskiewskim chciał położyć trwałe podwaliny moskwiczeniu kraju. W tym celu sprowadzono kilkaset rodzin z gubernji riazańskiéj, lecz była to ludność fabryczna, któréj wmówiono, że się zbogaci łatwym sposobem. Kto jednak zna lenistwo wyrobników z fabryk, ten łatwo pojmie, co się stało z nowoprzybyłą kolonją. Dziś nic już o niéj nie słychać. Po tém niepowodzeniu rząd się zrzekł zachcianek kolonizacyjnych, bo na jego wezwanie gromadzą się tylko łajdacy i hultaje, rolnicy i gospodarze nie dają się wcale namówić do zmiany miejsca.

Chłop białoruski jest w ogóle dosyć ciemny, oprócz swego narzecza żadnym innym językiem nie mówi, po polsku mówią ci tylko, którzy są na służbie po dworach, po moskiewsku osiedli w miastach. Oświata ludu stoi nierównie niżéj, jak w wielu gubernjach sąsiednich, szkółki ludowe istnieją tylko na papierze. Po ostatnim naborze rekruckim w naszéj gubernji na 100 nowobrańców zaledwo 2 umiało czytać po rossyjsku. Nic więc dziwnego, że w tak zaniedbanym moralnie i umysłowo narodzie, nie mogło się rozwinąć żadne poczucie narodowe.

Chłop białoruski w Rossji zagadnięty o swą narodowość, odpowiada, że jest rodem z „Polszczy", a w kraju zwykle nazywa siebie „tutejszym". Nienawiść jego do powstańców w r. 1863 miała raczéj charakter socjalny, jak polityczny. Gdy gubernator nakazał chwytać powstańców i za każdego płacił po 3 ruble, chłopi wiązali nietylko Polaków, ale i Moskali, jak to uczynili z ks. Krapotkinem, którego związanego odwieźli do Mohilewa. Nie wiem, czy o niéj słyszeliście, a awantura ta jednak wywarła wpływ przeważny na usposobienie naszego ludu. Gubernator na widok skrępowanego ks. Krapotkina osłupiał z przerażenia, bo książę miał ogromne wpływy u dworu, i zamiast oczekiwanych trzech rubli, nakazał dać każdemu po 100 rózg.

W żaden sposób włościanie nie mogli sobie wytłómaczyć różnicy, dlaczego za jednego „miatieżnika" (buntownika) biją w skurę, a za drugiego płacą, i od téj chwili dali pokój powstańcom. W innym znów miejscu chłopi rzucili się na dwór pana moskala w chwili, gdy ten obchodził imieniny i miał u siebie gości samych moskali, co zmusiło gospodarza do użycia palnéj broni. Te i tym podobne fakta najepiéj świadczą, jaki miała charakter kontr-rewolucja ludowa, tak podnoszona przez gazeciarzy moskiewskich.

Owszem chłop woli szlachcica Polaka, niż Moskala; pierwszego bowiem nazywa „człowiekiem swoim", podczas gdy Moskala uważa za przybłędę i złodzieja. Podobny komplement miał sposobność słyszeć w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który zakupił od Leona Radziwiłła znaczne dobra zwane Borysowszczyzną (w gubernji mińskiéj). Podczas pierwszego pobytu w majątku w. książę kazał zwołać włościan i wobec swego rządcy Korfa spytał ich, czy czego sobie nie życzą. Na to chłopi odpowiedzieli, że jesteśmy zupełnie zadowoleni, tylko ta szlachta trochę nas gnębi. Wówczas w. książę oświadczył, że jeżeli tylko sobie życzą, to zamiast szlachty sprowadzi im Moskali ze swych majątków. Gdy to włościanie usłyszeli, jednomyślnie odrzekli, że Moskali nie życzą sobie, niech lepiéj pozostanie szlachta, bo to zawsze swoi i ludzie poczciwi itd.

Na zakończenie mego listu muszę powiedzieć, że dobrobyt ludu wzrasta z każdym rokiem. Włościanie gubernji mohilewskiéj za czasów poddaństwa należeli do najuboższych w całéj Polsce. Nieraz nawet w t. z. dobre lata żyli tylko czarnym chlebem z óśćmi i nędzną jakąś strawą. Dziś postać rzeczy znacznie się zmieniła. Własność zachęciła go do szczeréj pracy, chłopi powoli wytrzebili lasy, wyrobili pustkowia i mają się obecnie bardzo dobrze. Lecz co najważniejsza, że ustali nawet pić i przez lepsze zabudowania chat i wyprowadzenie na dach kominów, dbają więcéj o swe wygody. Szkoda tylko, że zamiast podniesienia oświaty, rząd rossyjski zaszczepia w nim nienawiść narodową i budzi instynkta socjalne.

Wiedeń 8 listopada.

ϱ. Nic dzisiaj powiedzieć nie można, jak się zarysuje polityka wewnętrzna.

Usunięcie z urzędu p. Hohenwartha wśród akcji ugodowéj z Czechami, zdawało się dla centralistów i ich organów gwarancją, że oni przyjdą do wpływu, jeżeli nie do rządu, i że wrócą czasy — choć w innym formacie — „bürgerministrów," centralizujących wszystko, co jest. — Świecznikiem téj polityki miał być i nadal p. Beust. — Teraz już nie wiedzą, co począć? i jak sobie wytłómaczyć najnowszą kryzę „kanclerską?" Kiedy centraliści niemieccy zaczęli go wychwalać, zapominać dawne zarzuty i występować z taką pewnością siebie, jakoby ich złote czasy wróciły na zawsze i ich „protektor" stał się wiecznotrwałym orędownikiem konstytucji, jaka jest... u dworu.

Pokazało się i tu, że się przebrała miarka intryg i nieczystych interesów exsaskiego ministra. Ze wszystkich jednak inkryminacji, **j e d n a** przeważa inne; a tą jest ta, że się z zebrania faktów przekonano, iż p. Beust w politycznych manewrach raz przeciw temu, raz innemu ministerjum, mało lub wcale nie zważał na konsekwencje dla... korony, dla jéj uroku i poważania, których strażnikiem właśnie kanclerz być winien. — Ostatni przykład z ugodą czeską i **d r u g i m** reskryptem dał powód do najściślejszéj analizy czynności odpowiednich p. Beusta, i **w ł a ś n i e** w tym przypadku znaleziono, że niepotrzebnie (czy z umysłu, czy nie? to obojętne) zakompromitował koronę przez radę niewczesną, t. j. daną

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów".

(Ciąg dalszy.)

Alfons z niecierpliwością rozdarł kopertę, Elli się serce ścisnęło, lecz tym razem nieprzyjemny tylko wypadek stanął im na drodze do ślubu. Ojciec Worlicza staruszek, chciał synowi zrobić niespodziankę, chciał zdążyć na ślub i wysiadając w Marsylji z okrętu nogę złamał. Alfons sądził, że smutny ten wypadek nie powinien wstrzymywać przygotowanego obrzędu, i że właśnie zaraz po ślubie wszyscy się udadzą do Marsylji, aby pielęgnować staruszka.

Zabobonna pani Zofja widziała w tém palec boży, widziała wskazówkę Opatrzności, aby ślub wstrzymać; pannie młodéj stanęły okropne mary w pamięci, twarze ich się zasępiły, posmutniały.

Pod takiemi warunkami na ślub zezwolić nie mogę, stanowczo wyrzekła pani Zofja, pan musisz odwidzić chorego ojca, nie byłoby stosownem, aby syn ślub zawierał w tym dniu, w którym starego ojca spotkało nieszczęście.

Alfons protestował, gniewał się, żżymał, ale wola kobiety była silna, niezłomna, więc dano znać do cerkwi, że ślubu dzisiaj nie będzie, panna młoda zrzuciła ślubną zasłonę, a książę za godzinę wieczornym pociągiem pędził do Marsylji.

Nastąpiło kilka dni smutnych rozmyślań, poważnych rozmów. Wreszcie Alfons powrócił, złamanie nogi nie było niebezpieczném, potrzebowało tylko dłuższéj kuracji, ojciec jednak życzył sobie koniecznie, aby narzeczeni nie ociągali dłużéj ułożonego ślubu, i aby dopiero po ślubie do niego przyjechali.

Znów więc cerkiew oświecono, znów panna młoda ukazała się w szacie niewinności, znów bukiety na piersiach służby miały zwiastować radość państwa, znów karety stały przed pałacem i znów nareszcie sługa z telegrafu przyszedł do portjera...

Tym razem telegraf adresowany do pani Ignarew, następującéj był treści:

„Jeżeli córka przed ślubem, nie dopuść do ślubu, jeżeli przy ołtarzu, odprowadź od ołtarza. Reszta listownie." Ojciec.

Przerażona pani Zofja, pokazała telegram narzeczonemu. Książę dzikim wzrokiem rzucił na pismo, zbladł, a twarz jego tak groźny przybrała wyraz, jak gdyby ten wyraz miał być zapowiedzią zbrodni. Ella wszakże rozbroiła Alfonsa, a tabun stał spokojny, spotkawszy się tylko z jéj spojrzeniem.

„To jakiś podstęp! to jakaś zdrada!" krzyczał książę.

Zaczekajmy na list, wszystko się wyjaśni, odpowiedziała pani Zofja, a światło w cerkwi zagasło, i ślubne bukiety po raz wtóry zwiędły...

Dwa dni tortur, dwa dni śmiertelnego oczekiwania, na list, na nowinę, która ślub zerwała. Wreszcie nadszedł list, a ojciec w nim pisał, że kazał odprowadzić córkę od ołtarza, albowiem dowiedział się od znajomych wojskowych, że książę jest człowiekiem najgorszych obyczajów, że w Petersburgu w niegodny sposób uwiódł jakąś dziewczynę, że nadto zgrał się w karty, nie chciał przegranéj zapłacić, dostał w twarz, uciekł przed pojedynkiem, słowem, że jest infamisem, któremu wojskowy dbający o swój i swego domu honor, córki dać nie może.

„To okropnie, to niegodnie! — zawołał Alfons dowiedziawszy się o ciężkich zarzutach — przysięgam paniom, że to wszystko potwarz, że to jakiś nieprzyjaciel w ten sposób chciał się zemścić na mnie. Pojadę do L., stanę przed jenerałem i usprawiedliwie się, a potem żadna potęga niebios Elli mi wyrwać nie zdoła".

Książę przyznawał się, że w karty w Petersburgu grał i przegrał, że miał ze swoim partnerem awanturę, albowiem go złapał na fałszywéj grze, ale że się bił z tym człowiekiem, a nawet otrzymał od niego cięcie w rękę, na dowód czego odgiął mankiet i pokazał bliznę. Historję o uwiedzionéj dziewczynie, uważał książę za niegodny wymysł.

Tłumaczenie się Alfonsa było tak szczere, prawda mu tak z oczu patrzyła, zresztą zarzucane mu przewinienia, tak były niezgodne z jego charakterem, że panie wkrótce dały się przekonać jego wyrazom, wbrew jednak zakazowi ojca nie mogły postąpić, i postanowiły zaczekać w Paryżu na powrót Alfonsa, który się nazajutrz wybierał do L.

Wstrząśnienia jednak dnia tego były zanadto silne, aby nie poruszyły całego nerwowego organizmu księcia, krzyżujące się namiętności, powtórny zawód, haniebne zarzuty, wszystko w nadzwyczajny sposób musiało działać nawet na tak silną naturę, to téż już wieczór czuł się książę słabym, a w nocy wielka opanowała go gorączka, musiano posyłać po doktorów i gwałtowną przedsięwziąść kurację.

W gorączce opowiadał Alfons o Elli, o ślubie, a gdy cokolwiek przychodził do siebie, błagał lekarzy, aby mógł ujrzeć swoją narzeczoną, widząc zaś, że prośby były bezskuteczne, wyskakiwał z łóżka w gorączce, porywał za rewolwer i wystrzelił raz nawet na jednego z lekarzy. Szczęściem, że drżąca ręka celnie nie mierzyła, rewolwer upadł, a z nim także chory, powalony raptowném wysileniem.

Zaledwie jednak cokolwiek przyszedł do siebie, a znów powtarzał poprzednie sceny, tak, że lekarze obawiając się najgorszych skutków z tych gorączkowych napadów, prosili panie, aby koniecznie codziennie na chwilkę przychodziły do pokoju chorego.

Gdy się Ella w pokoju ukazała, Alfons bywał spokojniejszym, gorączka go cokolwiek opuszczała, a zapadłe oko błagające ku niéj słało spojrzenia. Widywanie jéj rzeczywiście bardzo dobrze działało na chorego, tak, że za kilka dni o tyle się miał lepiéj, iż można z nim było mówić o dalszych postanowieniach pani Ignarew, która zdecydowała się pojechać tymczasem z córką do Drezna, dopókiby Alfons zupełnie nie wyzdrowiał, a w dalszym ciągu nie załatwił z ojcem honorowéj sprawy. Pobyt w Paryżu stał im się niemożebnym, témbardziéj, że mieszkały w pałacu Worlicza, pozór więc wyjazdu jeszcze najlepiéj zakrywał chwilowe zerwanie.

Alfons zrozumiał przykre położenie pań, a dzięki wpływowi Sidneya, udało się urządzić pożegnanie bez żadnych namiętnych ze strony Alfonsa protestacji...

W Dreźnie zastały panie znaną nam panią W. z córką, która się tam sprowadziła na stałe mieszkanie; okoliczność ta więc była tém milszą dla nich, o ile, że po burzliwych scenach kilku ostatnich miesięcy, potrzebowały wytchnienia w przyjacielskiém kole...

Nasze panie zamieszkały przy ulicy *Weisenhausstrasse* nr. 5, miały odpowiednie swym środkom, dość skromne pomieszkanie i z początku nadzwyczaj żyły cicho, ograniczając się tylko do znajomości pani W. — Alfons wyprosił sobie, aby codziennie rano i wieczorem odchodziły z Drezna telegramy o zdrowiu pań, a oprócz tego Ella zobowiązała się bardzo często pisać; on w zamian obsypywał ją z Paryża cukrami i bukietami, tak, że literalnie pomieszkanie na *Weisenhausstrasse* zapełnione było różnorodnemi bombonierkami i pudełkami, a najpiękniejsze bukiety musiały iść do garderoby, pomimo, że wszędzie w pomieszkaniu, gdzie tylko dało się go umieścić, stał zawsze najpyszniejszy bukiet.

Książę miał się znów gorzéj po odjeździe pań z Paryża, a rekonwalescencja nadzwyczaj długo się przeciągała. Ella miała nawet czasami ochotę, aby tam powrócić, ale pod tym względem nie mogła przeprowadzić swéj woli, stary bowiem jenerał nie bardzo chciał wierzyć w uniewinnianie się księcia, a nawet miał tam jakieś nowe dowody jego niehonorowego postępowania. — W ogóle listy jenerała, osobliwie pod względem majątkowym, barozo były niepokojące, życie bowiem za granicą dość dużo kosztowało, a środki, jakiemi jenerał rozporządzał, coraz się bardziéj wyczerpywały. — Do L. zaś nie chciały panie wracać, zbyt dalekie bowiem oddalenie od Paryża, a tém samém utrudnienie wzajemnych z księciem stosunków, mogłoby przedwcześnie zerwać wszystkie plany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LITERATURA.

Dra Ernesta Haeckel'a „Dzieje utworzenia przyrody", tłómaczone z drugiego wydania niemieckiego przez J. Czarneckiego i L. Masłowskiego, tomów 2. Lwów 1871.

Tom drugi, zawierający tak jak pierwszy 12 wykładów jest przeważnie (jakeśmy już wspomnieli dawniéj) samodzielną pracą Haeckel'a. W kilku słowach objaśnimy czytelnikowi jakość jéj i doniosłość. Teorja rozwoju składa się, że tak powiem, z teorji pochodzenia, z teorji doboru i z teorji walki o byt, stanowiących jéj składowe części. Pierwsza, tj. teorja pochodzenia, osnutą została przez Lamarck'a i w cześć tego męża otrzymała nazwę Lamarckizmu. Dwie drugie (będące ostatecznie jedną tylko), odkryte przez Darwina, łączymy zazwyczaj pod mianem Darwinizmu. Są one wszystkie osnute na mocy indukcji, to jest na mocy zestawienia wieloliczných faktów i wyprowadzenia z nich ogólnych wniosków. Praca zaś Haeckel'a jest przeważnie czysto dedukcyjną, jest zastósowaniem tych praw indukcyjnych do szczegółowych wypadków. Pierwszy Haeckel pokusił się przeprowadzić w praktyce ogólne wnioski, do których doszedł Darwin. W ogłoszonéj w r. 1866 swéj ogólnéj kurfologji pierwszy on usiłował zbudować drzewa rodowe dla rozmaitych działów świata ustrojowego i na podstawie podobieństwa kształtów uzasadnić rzeczywistne rodowe pokrewieństwo. Jak dalece zgodne są z prawdą te jego hypotezy genealogiczne i o ile słuszne bywają niektóre przypuszczenia kształ-

dopiero i popieraną różnymi środkami wtedy, kiedy Najjaśniejszy Pan zezwolił na sporządzenie pierwszego reskryptu z d. 13 września, który zamieszcza wyraźne zapewnienie najwyższe, że monarcha uznaje prawa królestwa czeskiego.

Że p. Beustowi nie wzięto za złe, iż urządził koalicję różnorodnych czynników, by zepchnąć z porządku dziennego taki układ, jaki zamierzał z Czechami przeprowadzić p. Hohenwarth, i doprowadził do tego, że inny przez niego wyrobiony reskrypt (w duchu centralistycznym) przyjęty został, okazuje dymisja p. Hohenwartha i jego trzech kolegów... którzy mieli współudział w rokowaniach czeskich. Ale po dokonanym fakcie pokazało się, że opozycja czeska sprowadza rzecz całą do proporcji niezwykłych, to jest do najwyższéj potencji.

Odwołują się Czesi na literę pierwszego ces. reskryptu i na procedurę, jaką zachowywano przy rokowaniach z nimi. Punkt za punktem, powiadają wszystko, najmniejsze nawet, przedkładał zawsze p. Hohenwart najjaśn. panu i dopiéro po otrzymanem przyzwoleniu w całości lub z żądaną u góry modyfikacją, ustęp każdy w imieniu rządu akceptował.

Zarzut ten jest ciężki i usprawiedliwiony: dla czego kanclerz państwa, jeżeli rzetelnie przestrzegał interesów dynastji i monarchji, przed uchwaleniem pierwszego reskryptu, nie żądał specjalnéj audjencji i nie przedłożył najjaśn. panu memorjału by zażegnać burzę.. póki był czas, to jest, póki korona nie była zaangażowaną?

Wymówka błaha, że p. Hohenwart zasłaniał swoje rokowania tajemniczością, żadnéj wagi niema dla kanclerza państwa. Kiedy istotnie nie indywidualne swoje widoki (by się utrzymał na posadzie, i ją tylko utrwalił) miał na oku. tylko dobro ogólne, powinien był wtedy udać się do monarchy, i otwarcie wyrazić i umotywować swoje obawy. Wtedy byłby niezawodnie poinformowany o treści wysłać się mającego do sejmu czeskiego ces. reskryptu, i wtedy mógł być poparty wpływami, których użył późniéj po niewczasie; zmianę sytuacji przeprowadzić w ten sposób, żeby nie wychodziła po za granice zwykłéj akcji politycznéj.

To jest najgłówniejszy powód, że pożegnano „kanclerza państwa“, przez koterję centralistów za niezbędnego anioła-stróża poczytywanego.

Wśród tego przesilenia, a nawet epizodu, kto Beusta miejsce zajmie, łatwém do zrozumienia, że i p. Kellersperg nie ma pewności siebie i swych programów; a tém bardziéj, że o jakichkolwiek krokach praktycznych w sprawie gal. dziś mowy być nie może. Instynktowo tylko można przypuszczać, iż objęcie posady Beustowskiéj przez hr. Andrassego, nam, co najmniéj, szkody by nie zrobiło.

P. Kellersperg w prywatnych interesach odjechał do Styrji.

Francja.

[Jakie są najlepsze środki powstrzymania propagandy socjalizmu i zasłonięcia nowoczesnéj cywilizacji od zgubnego wpływu Internationalu?] Tą ważną kwestją zajmowała się niedawno akademja nauk moralnych i politycznych. Prezydował na tem posiedzeniu p. Jules Simon; zabierali zaś kolejno głos i objawiali swe zdania pp. Giraud, Franck, Hipolit Passy i Odilon Barrot. Jeden z członków akademji przedłożył ustawy nowego towarzystwa zwanego „Baczność (la Vigilante) czyli zjednoczenie przyjaciół postępu w porządku i w pracy.“ Filantropijne to stowarzyszenie zamyśla zwalczanie antispołeczeńskich zasad i pochlebia sobie wstrzymanie ich rozwoju za pomocą ludowych odczytów, dzienników i rozpowszechnienia dobrych i tanich książek. Czy można się spodziewać jakiego praktycznego skutku z tych i im podobnych usiłowań? Pp. Giraud, Franck i Odilon Barrot mają ufność w dobry rezultat powyższych środków. P. Hipolit Passy nie podziela ich zdania i uważa propagandę odczytami i książkami za zupełnie niewystarczającą. Na dowód swego twierdzenia przytacza, że w Paryżu bywały już odczyty w sali Barthélemy, w cyrku Napoleona, w Sorbonie i innych miejscach, gdzie wielu znakomitych filantropów i ekonomistów raczyło się odzywać. Ale robotnicy nie przychodzili na te zebrania, a jeżeli przyszli, to wychodzili z nich z jeszcze więcéj sceptyczną i kpiącą miną. Dobrych książek również nie brak, ani towarzystw dla ich upowszechnienia, czego niema, to chętnych ich czytelników. I pisarz i ten co te budujące i nauczające dzieła propaguje znie chęceni są bezskutecznością swych prac.

Jeżeli ta propaganda, jakkolwiek gorliwa, nie wywiera żadnego wpływu, jakież więc byłyby praktyczne środki odparcia najazdu socjalistów? P. Hipolit Passy wskazuje je z wielką jasnością i przezornością. Zamiast przystępowania do mniemanéj reformy pojęć robotników, na których bezpośrednio nic wpłynąć nie możemy, zacznijmy od zreformowania pojęć mieszczaństwa w najwyższym stopniu spaczonych i szkodliwych. Ruch robotników odosobniony, nie jest straszny, ale dopełnia go mieszczaństwo, które bądź to przez zawiść i ambicję, bądź też przez głupotę łączy się z armją tak zwanych proletarjuszów. Od dawna już we Francji, najlepszym środkiem do nabycia rozgłosu, było schlebianie ludowym namiętnościom, wypierając się późniéj jako młodzieńczych porywów, swych zasad i czynów, którym jednak zawdzięczano swe powodzenie i majątek. Wszystkie rządy z niedouwierzenia naiwnością, hojnie szafowały kokieterją i przymileniami do nieprzyjaciół społecznego porządku i do nieprzejednanych różnego stopnia. Tym sposobem rozwinięto niezmiernie naturalną w robotniczéj ludności zarozumiałość i rzucono do radykalnego obozu znaczną część miejskiéj młodzieży, chciwéj dojścia bądź co bądź.

Lekarstwo na podobny stan rzeczy, jest o tyle łatwe do wskazania, o ile trudne do zastosowania w praktyce. Czegoby potrzeba Francji, mówi p. H. Passy, to surowéj karności moralnéj, to powagi i godności w życiu publicznem i prywatnem; wszystko to nie da się tak łatwo zaimprowizować. Ludowe konferencje, tyle kwitnące w ostatnich latach, nie przynoszą nic owoców, jak owe moralne rozprawy retorów z czasów rzymskiego upadku lub rozumowania filozoficznych szkół z czasów upadku Grecji.

Aby działać skutecznie na pojęcia i obyczaje społeczeństwa, trzeba ogólniejszych i ciąglejszych usiłowań. Wychowanie i wykształcenie mogą jedynie razem i z pomocą czasu, poprawić stan moralny i umysłowy ludności. Pokolenie dorosłych odbiera naukę tylko z wypadków i z doświadczenia. Jeżeli straszne klęski, jakie Francja od piętnastu miesięcy doznała, nie wzmocniły umysłu i nie podniosły serca jéj obywateli, to byłoby dziecińśtwem rachować na szybszy i lepszy rezultat z odczytów i dobrych książek. Potrzeba skupienia wszystkich sił na wytworzenie nowéj generacji, jest to jedyna nadzieja, na którą liczyć można. Wychowanie należy do rodziny i nie podlega działaniu państwa; inna rzecz się ma z wykształceniem, rząd je powinien rozwinąć i ulepszyć.

Wyznajemy, że nie jest to krótkie i szybkie dzieło, dla tego też potrzeba, by się wziąść do niego natychmiast i bez straty ani chwili czasu. Niemniéj jest potrzebna reforma w naukach wyższych. Francuzkie gimnazja i fakultety przedstawiają wielkie niedostatki i w ogóle przyczyniają się do skrzywienia pojęć młodzieży. Wychowuje się ją wyłącznie w studjach starożytności łacińskiéj, która w najwyższym stopniu zarażoną była socjalizmem i jakobinizmem. Potrzebaby przynajmniéj jakąś przeciw wagę temu wyłącznemu zachwytowi cywilizacji, która zniknęła dla tego, że wzięła zły kierunek. Trzy czwarte nieszczęść Francji, pochodzi z nieznajomości zasad i celu tegoczesnego społeczeństwa i tego szalonego współubiegania się w idejach i dążnościach wygasłych narodów.

Niezbędną przeciwwagą klasycznego wykształcenia, jest poważna nauka ekonomji politycznéj. Jest to w istocie nauka społeczna w całem znaczeniu tego wyrazu. Nie można pojąć dla czego była ona to zakazywaną, to opuszczaną. Ona jedna może podnieść umysły klas wyższych i ludowych; ona jedna może podać dokładne wiadomości o podstawach i zasadach teraźniejszego społeczeństwa. Po wojnie z Prusami zrozumiano, — że trzeba wprowadzić do francuzkich kolegjów i liceów naukę jeografji i żyjących języków; po wojnie z komuną czyż nie jasnem jest, że trzeba rozpowszechnić wszędzie naukę ekonomji politycznéj?

Wprowadzeniem téj nauki do szkoły prawa, szkoły wojskowéj politechnicznéj, szkoły sztuki i rzemiosł, szkół normalnych (nauczycielskich), a nawet początkowych, nie spodziewa się p. Hip. Passy zwalczyć bez boju Internationala. Ma jednak nadzieję przygotować tym sposobem użyteczną broń, zmniejszyć uprzedzenia i przesądy pomagające wielce socjalizmowi, spodziewa się mu odebrać część jego zwolenników szerszych i z dobrą wiarą.

— [W sprawie morderstwa jenerałów Thomas'a i Lecomte] donosiliśmy [o] zamieszanym w tym procesie niejakim Kosdonskym, kładąc przy tem nazwisku znak zapytania. Otóż obecnie z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że nasz rodak nie Kosdonskym, ale się zwie Kerdowskim (?).

Pan kapitan — sprawozdawca oskarża go, o przywłaszczenie sobie władzy sędziego śledczego, indagując kilku oficerów — zaaresztowanych pod zarzutem szpiegostwa na korzyść prusaków. Ten Kerdowski Polak i wygnaniec w skutek wyroku wydanego na niego w Rossji — jak mówi akt oskarżenia, przybył tego samego rana (18 marca b. r.) z miasta Autun. Jaclard, adjunkt mera z Montmartre, — mianował go komendantem placu.

Józef Kerdowski, z profesji stolarz — odpowiada na czynione mu zarzuty, że przybywszy rano 18 marca z Autun, zaprowadzony został przez nieznajomych mu ludzi do ratusza, a ztąd na Montmartre, na ulicę des Rosiers. Żądał wytłumaczenia; na próżno.

Jakiś młodzieniec, o którym się późniéj dowiedział, że się nazywa Jachard, mówi do niego: „Będziesz komendantem placu“.

Jednocześnie wręcza mu papier zawierający te wyrazy: Obywatel Kerdowski mianowany jest tymczasowo adjutantem placu.“

Za komitet 18 go cyrkułu. (Podpisano): Jachard. — W ciągu dnia ujrzał dwóch panów porządnie ubranych zaaresztowanych, którzy życzyli sobie rozmówić się z komendantem placu. Przystąpił do nich i rozmawiał z nimi, gdy nagle odezwały się krzyki: „Trzeba ich rozstrzelać!“ Usłyszałem huk bębnów. Dowiedziawszy się, że mają zabić jenerałów Klemensa Thomas i Lecomte'a — chciał pobiedz im na pomoc, ale go zatrzymano, skrzyżowawszy bagnety na jego piersi.. — Oto wszystko o czem wie Kierdowski, i co opowiedział, jak twierdzą dzienniki francuzkie, ze silnym cudzoziemskim akcentem.

Zrazu zaprzeczał pozostaniu w Paryżu w czasie komuny, ale przekonano go o kłamstwo na tym punkcie. Wlobleński (zapewne Wróblewski Red.) proponował mu zrobienie rekonesansu w okolicach Paryża, w stopniu oficera wolnych strzelców. Oskarżony utrzymuje, że odmówił wzięcia udziału w walce z wojskiem regularnem i wstąpienia w szeregi federalistów. Ta odmowa miała stać się nawet przyczyną jego zaaresztowania i długiego więzienia w forcie Bicêtre. Dnia 24 maja, wyszedłszy z fortu, zrozumiał to dobrze, że może być rozstrzelany albo przez komunalistów, albo przez wojska regularne, jeżeli zatrzyma swój mundur oficera wolnych strzelców, który nie zdejmował od przybycia swego do Paryża— 18 marca; wtedy przyjął ubranie cywilne, ofiarowane mu przez jakiegoś robotnika.

Zdaje się dowiedzioną jest rzeczą, że jak i większa część członków komitetu centralnego lub komuny, oskarżony miał pierś okrytą orderami. Wiadomo, że pomimo wzgardy jaką niby okazywali wtedy federaliści dla krzyża legji honorowéj ten jednak order wszyscy oficerowie komuny nosili z największą przyjemnością. Kerdowski robił tak jak i inni, prawda, że jak on twierdzi, został rzeczywiście zamianowany kawalerem orderu legji honorowéj pod Dijon przez Bosaka, w skutek bitwy pod małém seminarjum.

Niemcy.

Berlin 7 listopada.

§§. Brak mieszkań w Berlinie tak dotkliwie czuć się daje, że dla zaradzenia mu postanowiono użyć wszelkich środków. I tak ma być nareszcie urządzona kolej łącząca przedmieścia z głównem miastem, a tém samém umożliwiająca mieszkanie na przedmieściach. Dopóki zaś takie koleje nie będą urządzone, ma być kolej łącząca dworzec kolei żelaznéj otwartą dla publiczności.

Niedzielna *National Ztg* przyniosła ciekawy artykuł o zepsuciu, jakie panuje w Berlinie. Artykuł ten wielką wywołał senzację. Ale też rzeczywiście w ostatnich czasach Berlin pod tym względem robił kolosalne postępy i prześcignął osławiony Paryż i Londyn. Węzły rodzinne stają się tu coraz luźniejsze, a prostytucja urosła do olbrzymich rozmiarów i przyjęła najbardziéj wyrafinowane formy. Dodajcie do tego pewien rodzaj brutalności, który zawsze cechował tutejszą ludność, a będziecie mieli wyobrażenie o tym świecie, którego cynizm przechodzi wszystko, co dotąd widziano gdzieindziéj. Ale jak tu poradzić na złe, które zdaje się być przywiązanem do miejsc, w których ludność nagle wzrasta w kolosalne liczby. Ostatnia wojna wiele się także przyczyniła do rozprzestrzenienia złego. Owe dni powrotu wojsk były dniami ogólnego szału, który upajał radością, ale i trucizna domieszała się do téj radości. Zresztą mimo wielkiéj pomyślności w ojczyznie niemieckiéj, nędza w kołach tutejszych robotniczych jest nieraz wielką, a nędza jest złym doradzcą. Zaradzić mogłoby temu lepsze moralne kierownictwo dzieci i gruntowniejsza oświata.

Rossja.

[Finlandja] po dziś dzień zachowała swoje prawa cywilne, kryminalne i polityczne, uchwalone przed 150 laty na sejmie szwedzkim w 1734 roku; konstytucja tego kraju uchwalona w 1772 r. pozostała bez istotnéj zmiany, a finlandzki Riksdag (sejm) jest, jak dawniéj, najwyższą władzą prawodawczą, w którym stany państwa t. z. Ständer zachowały najwyższą władzę polityczną. Samo przez się rozumié się, że w prawodawstwie i konstytucji finlandzkiéj jest bardzo wiele pojęć przestarzałych, lecz przywiązanie do niéj Finlandczyków nieda się z niczém porównać, nawet ze znaném przywiązaniem Anglików do dawnych tradycji i zwyczajów.

Zwołanie sejmu i czas jego trwania zależy najzupełniéj od wielkiego księcia; konstytucja finlandzka nie ma w tym względzie żadnego przepisu.

Od sejmu roku 1809, na którym zatwierdzono przyłączenie Finlandji do Rossji, przez całe panowanie Aleksandra Igo i Mikołaja Igo sejm ani razu nie był zwołany. Dopiéro w r. 1863 zgromadził się pierwszy sejm od czasu zaboru tego kraju, a obecnie car świeżo wydanym manifestem zwołuje drugi z kolei sejm na d. 1go lutego 1872 r.

Program zajęć przyszłego sejmu dotychczas nieznany. Uchwała sejmowa, zatwierdzona przez Wielkiego księcia, ma moc obowięzującą. Mniéj więcéj można się domyślać, że sejm, wierny dawnym tradycjom konstytucyjnym, zechce poczynić wiele zmian ze względu na dzisiejsze wymagania i interesa ludności. W Finlandji obecnie 1,800,000 mieszkańców, a w téj liczbie 1,500,000 Finnów, t. j. 84%, którzy pomimo najgorliwszych usiłowań rządu moskiewskiego są dalecy od zatargów ze swą inteligencją mówiącą i myślącą po szwedzku. Ultrasy z całéj duszy pragnęliby zasiać pomiędzy obu narodowościami ziarna niezgody, aby mieć powody do wmięszania się w sprawy domowe Finlandji, czego rezultatem byłoby zniesienie samorządu.

W ostatnich czasach mieliśmy wiele dowodów propagandy moskiewskiéj, jako to: popieranie tendencji fińskich, rozsiewanie kłamstw po dziennikach rossyjskich o nieporządkach w administracji finlandzkiéj i mniemanym ucisku Rossjan, liczne kolonizacje i nareszcie przeprowadzenie kolei żelaznych pomiędzy Petersburgiem i większemi miastami W. księstwa nie tyle w celach handlowych, jak raczéj politycznych. Jakimi zamiarami powodował się rząd rossyjski, zwołując sejm na rok 1872 — blizka przyszłość pokaże.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Pan T. Oksza, znany z wpływowego stanowiska, jakie zajmuje w Stambule, wydał świeżo dzieło pod napisem *Histoire de l'empire ottoman depuis sa fondation jusque à la prise de Constantinople. Tome 1er. Constantinople 1871.* Obszerniejsze sprawozdanie z tego dzieła zamieścimy innym razem. Dziś ograniczamy się na przytoczeniu z napisanego do nas listu pana Okszy kilku słów, które powinnyby u nas dla dzieła tego pewien żywszy wzbudzić interes.

„Wszelka praca emigracyjna jest własnością kraju...“ pisze nam p. Oksza, odnosząc słowa do pierwszego tomu dzieła swego, o którym dodaje, że „Polak go pisał, Polak robił mapy, Polak stłoczył nawet w drukarni (w Stambule). Obca ręka nie dotknęła się go wcale... Z bólem serca musiałem pisać po francusku; warunki miejcowe do tego zmuszały.“

Zdaje nam się, że na dziś tych słów kilka wystarczy, aby wzbudzić interes dla dzieła. za którego gruntowność i trafne poglądy dostatecznie ręczy nazwisko autora.

„Na Dziś!“ pismo zbiorowe w 3 tomach, poświęcone literaturze, sztuce, ekonomji politycznéj, gospodarstwu, handlowi i przemysłowi. Wychodzić będzie w Krakowie od Nowego Roku.

Zadaniem organu tego będzie zjednoczenie sił literackich, naukowych i ekonomicznych, ze wszystkich dzielnic polskich.

W spółpracownictwie i kierownictwie pisma *Na Dziś* biorą udział najznakomitsi literaci i uczeni ze wszystkich prowincji polskich. Nazwiska ich, oraz tytuły artykułów w pierwszych tomach zawrzéć się mających, ogłosi wykaz osobny przed wyjściem tomu I., który się ukaże w styczniu 1872 r. Następne tomy wyjdą w lutym i w marcu, obejmując razem około 60 arkuszy druku.

Podział pisma zbiorowego *Na Dziś*:

1. Literatura ojczysta i zagraniczna: poezje, powieści, romanse, podróże i t. d.
2. Historja, archeologja, antropologja, lingwistyka, studja geograficzno-etnograficzne.
3. Filozofja, estetyka, sztuki.
4. Nauki przyrodnicze.
5. Ekonomja polityczna, statystyka, gospodarstwo krajowe, handel i przemysł.
6. Przeglądy: *a)* społeczne; *b)* literackie (krytyka i bibljografja wszystkich dzieł w języku polskim, pism czasowych polskich, oraz wykaz ważniejszych dzieł literatur zagranicznych); *c)* artystyczne; *d)* handlowe i przemysłowe; *e)* sprawozdania i odezwy korporacji naukowych i pedagogicznych, towarzystw bankowych, akcyjnych i przemysłowych.
7. Korespondencja z kraju i z zagranicy.
8. Kronika wypadków znaczniejszych.

Strzechy wyszedł zeszyt 11 i 12.

Bibljoteki powieści i romansów zeszyt 27 i 28 zawierają dalszy ciąg powieści Riwa i Pan Graba.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kurs wyższy nauk handlowych przy muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém, jest wyłącznie dla mężczyzn przeznaczony i stanowi osobną instytucję, liczy zaś drugi rok swego istnienia. Kurs ten został obecnie zupełnie zreformowany i urządzony na wzór innych zagranicznych zakładów tego rodzaju. Cała nauka podzielona jest na dwa kursa teoretyczny i praktyczny, dla tych zaś którzyby potrzebowali odświeżyć w pamięci pomocnicze nauki szkolne, dodany jest trzeci kurs przygotowawczy. Zapisywać się można na kurs przygotowawczy lub odrazu na kurs handlowy. Do przyjęcia na kurs przygotowawczy potrzeba mieć skończonych lat 16. Wykłady na kursie przygotowawczym są następujące: arytmetyka w połączeniu z nauką o monetach, miarach i wagach, wykłada prof. Wierzbicki; fizykę, prof. Maj; jeografję ze szczególnym uwzględnieniem ważniejszych punktów handlowych i dróg komunikacyjnych, inspektor szkoły p. Studziński; historję z uwzględnieniem historycznych wynalazków i historji handlu, tenże; chemię doświadczalną prof. Wład. Rozwadowski; nauki przyrodnicze, język polski i stylistykę.

Na pierwszym kursie wykładać będą: rachunkowość kupiecką, prof. Wierzbicki; prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne, prof. Gwiazdomorski; korespondencję handlową, p. Wiktor Mokrzycki; ekonomję społeczną, prof. dr. Bochenek; jeografję handlową, insp. szkół, p. Studziński; prawo handlowe i wekslowe, towaroznawstwo, prof. Rozwadowski; praktyczne próby towarów odczynnikami chemicznemi i pod mikroskopem, tenże.

Na drugim kursie słuchacze będą praktycznie oznajomieni ze wszystkiemi czynnościami handlowemi i bankowemi w urządzoném na ten cel biurze wzorowém *(Muster-Comptoir)*, którego kierownictwo przyjął p. Wit Mokrzyck i, naczelnik wydziału korespondencyjnego w banku galicyjskiém.

Niemiecki język ze szczególném uwzględnieniem stylistyki i korespondencji handlowéj niemieckiéj, dawać będzie prof. Stahlberger. — Oprócz tego urządzone będą lekcje języków francuzkiego, angielskiego i rossyjskiego, których nauczanie głównie będzie skierowane na praktyczne obznajomienie uczniów z duchem tych języków, jako też ze stylistyką i z prowadzeniem korespondencji handlowéj.

Godziny wykładowe są wieczorne od godz. 6—7 i od 7—8, prócz praktycznego towaroznawstwa, które ma miejsce w niedzielę przed południem, a zatem w ogóle czas jest dogodny dla tych, którzy pracują w handlach, bankach i po biurach. Nauka języków nie wchodzi do programu wieczornych kursów, i wyznaczenie na ten przedmiot dogodnych dla obu stron godzin wykładowych, zależéć będzie od wzajemnego porozumienia się między nauczającymi i uczniami. Wykłady na kursach przygotowawczym i pierwszym handlowym, rozpoczynająca się we środę dnia 15 listopada o godz. 6 wieczór, publiczną wstępną lekcją dr. Weigla „O znaczeniu handlu w ogólności i o przedmiocie nauk handlowych.“ Historja handlu będzie wyłożona w ciągu kursu, o dniu i godzinie wykładów historji nastąpi ogłoszenie w dziennikach. Po ukończeniu wykładów teoretycznych, rozpocznie się praktyczny kurs w biurze wzorowém. Bliższe szczegóły i rozkład godzin można otrzymać w muzeum techniczno-przemysłowém. Wpisy już się rozpoczęły. Drukowane programy bezpłatne będą rozdawane zgłaszającym się.

Postęp. — W sobotę dnia 11 b. m. dana będzie zabawa tańcująca, początek o godz. 8 wieczorem. Osoby nie należące do stowarzyszenia a pragnące mieć udział w zabawie, winny postarać się o przedstawienie osobiste przez członków stowarzyszenia.

Na Górnym Szlązku istnieją następujące polskie kółka katolickie: w Królewskiéj Hucie, w Katowicach w Mysłowicach i w Klimsowcu. Zarząd katolickiego stowarzyszenia ludowego w Wrocławiu, zamyśla urządzać po wszystkich parafjach czytelnie parafjalne. W parafjach polskich będą polskie czytelnie.

W niemieckich pismach domagają się przy obecnéj reformie monetarnéj skasowania polskich złotówek i dwuzłotówek, które zaprowadzono po pokoju tylżyńskim i które dotąd kursują w W. Księstwie i w Prusach wschodnich i zachodnich.

---

tów przechodowych, nie jest bynajmniéj naszém zadaniem rozstrzygnąć.

Wystarczy jednak wspomnieć, że pięć już lat upłynęło od chwili ich ogłoszenia, a dotychczas jednak nie zostały one obalone, pomimo tego, że przeciwnicy teorji rozwoju wszelkich dokładali usiłowań, by oblec je choć w pozory nieprawdopodobieństwa. Tak zgodne są one ze wszystkiemi znanemi nam po dziśdzień faktami i z tak ścisłą logiką i surową krytyką zostały w szczegółach przeprowadzone. Być może, że następne badanie w porównawczéj anatomji, ontogenji i paleontologji obalą nie jednę z tych hypotez, być bardzo nawet może, że w skutek dalszych poszukiwań wszystkie one zostaną z gruntu przeistoczone i na nowo osnute, jednak w obecnéj chwili każdy sumienny krytyk musi swój sąd o nich zakończyć znaném przysłowiem: *si non è vero è ben trovato.*

Sam autor nie przyznaje im bynajmniéj wykończonéj formy i gorąco się broni przeciw wszelkim dogmatycznym cechom, jakieby chciano przypisać tym jego drzewom genealogicznym. Uważa on je „tylko jako pierwszą próbę w celu podniecenia innych do dalszych i lepszych prób“. My zaś z naszéj strony ograniczym recenzję naszą przytoczeniem głównych ustępów w genealogji kształtów ustrojowych, mianowicie tych, które w bezpośrednim znajdują się związku z pochodzeniem człowieka, i wykażemy podstawy i sposoby, na mocy których zostały wysnute odnośne drzewa rodowe.

Kończąc recenzję tomu pierwszego, wspomnieliśmy o potrójnéj równoległości objawów ontogenji, fylogenji i porównawczéj anatomji. Opisem téj równoległości rozpoczniemy ocenę tomu drugiego. Kilka słów wstępnych objaśni rzecz czytelnikowi.

Przez ontogenją rozumiemy naukę, która bada objawy rozwoju osobnikowego danego ustroju od chwili zapłodnienia jajka i powstania zarodku, aż do wyjścia na świat już jako kształt niepodlegający więcéj znacznym przeobrażeniom. Badania nad ontogenją (czyli osobnikowym rozwojem) wykazały nam, że wszelki ustrój poczyna swój rozwój od prostéj komórki, okrytéj osłonką i zawierającéj we wnętrzu swém jądro. Człowiek także komórką rozpoczyna długi szereg przeobrażeń, przez jakie przechodzi aż do wyjścia swego na świat. Komórka ta następnie na mocy samopodziału rozmnaża się i wytwarza bryłkę nader licznych komórek, która to bryłka przybiera coraz rozmaite postacie, aż nakoniec przyoblecze się w kształty narodzić się mającego ustroju.

Fylogenja natomiast bada dzieje rozwoju wszelkiego rodu *(phylum)* ustrojowego. W jednym rodzie skupiamy wszystkie takie ustroje, które w zasadniczych swych kształtach są do siebie podobne. Tak np. ród kręgowców odróżnia się od wszystkich innych ustrojów posiadaniem struny grzbietowéj *(chorda dorsalis)* i rdzenia kręgowego *(medalla spinalis)*. Wszystkie przeto stopnie rozwoju, przez jakie ród kręgowców przeszedł w kole i tysiącoleci stanowi przedmiot ich fylogenji. Rozwój ten danego rodu zowiemy jego fylogenezą albo jego fylogenetycznym rozwojem. Już Bär (18..) zauważył, że rozmaite momenta ontogenezy odpowiadają pewnym chwilom rozwoju rodowego czyli fylogenezy.

Poszukiwania następne uzasadniły to twierdzenie i wyprowadziły jedno z najważniejszych praw biogenetycznych, które Haeckel tak formułuje: „ontogeneza danego osobnika jest krótkiém i prędkiém, na prawach odziedziczania i przystosowywania opartém powtórzeniem (rekapitulacją) fylogenezy odnośnego rodu, do którego wspomniany osobnik należy“, czyli że rozwój osobnikowy równoległym jest rozwojowi rodowemu. Tak tedy wszelka chwila ontogenezy człowieka czyli jego zarodkowego rozwoju odwzór swój znajduje w odpowiednim momencie rozwoju rodowego kręgowców; człowiek bowiem do tego rodu należy. Fylogeneza zaś jednego rodu równoległą jest rozwojowi systematycznemu wszystkich rodów. Przez rozwój systematyczny rozumiemy taki stopień rozwoju, jaki spotykamy w jednym jakimś perjodzie dziejów ustrojowego światła. Weźmy dla przykładu perjod permski. Ustroje zamieszkujące kulę ziemską, podczas tego perjodu znajdują się w pewnym stopniu rozwoju, który jest wyższym od stopnia rozwoju poprzedzającego go węglowego perjodu, niższym zaś od następującego po nim perjodu tryjasowego.

Rozwój ten systematyczny stanowi przedmiot studjów porównawczéj anatomji. Jeżeli teraz zestawimy w szereg kolejno postępujące po sobie momenta systematycznego rozwoju, otrzymamy linję, która będzie równoległą fylogenezie jednego jakiegokolwiek rodu, która zaprawdę jest tylko częścią téj głównéj linji anatomji porównawczéj. Dwie zaś linje równoległe trzeciéj (ontogeneza fylogenezie, fylogeneza zaś systematycznemu rozwojowi) są równoległe między sobą; przeto ontogeneza jest równoległą systematycznemu rozwojowi, jako całości, którego częścią jest fylogeneza odnośnego rodu. Weźmy przykład: ontogeneza człowieka równoległą jest fylogenezie kręgowców i równoległą systematycznemu rozwojowi wszystkich w ogóle ustrojów; fylogeneza bowiem kręgowców jest tylko cząstką systematycznego rozwoju całego świata ustrojowego. Możemy linję rozwojową porównawczéj anatomji przedstawić w kształcie grubéj wiązki, składającéj się z linji rozwojowych rodu kręgowców, mięczaków, robaków etc. przedstawiających nam fylogenezy tych rodów. Jeżeli przeto ontogeneza jakiegokolwiek ustrojowego osobnika równoległą jest jednéj z tych fylogenez, to samo się przez się rozumie, że jednocześnie równoległą jest i całéj wiązce.

Potrójne to prawo równoległości stanowi jednę z najważniejszych podwalin teorji pochodzenia, wspierając przytém donioślej, aniżeli inne prawa, zastosowanie téj teorji do rozmaitych grup ustrojowych i do zbudowania dla nich drzew genealogicznych. — Oprócz powyższych istnieją jeszcze inne objawy, szczególnie z dziedziny nauk fizyko-przyrodniczych, które tak dobrze uzasadniają teorję pochodzenia, jak i téż przyczyniają się do zbudowania gmachu monistycznéj filozofji. Opisem tych ostatnich rozpoczyna autor tom drugi. Ze względu, że wszelkie przemiany w kształtach ustrojowéj przyrody znajdują się w ścisłym związku z rozwojem naszéj planety, niezbędném się stało omówieniem jéj dziejów poprzedzić historję ustrojowego świata.

W tym celu podaje autor bardzo treściwy i zrozumiały wykład teorji kosmicznéj Kanta. Wszystkim jest znana hypoteza królewskiego filozofa. „W pierwotnym chaosie rozcieńczonéj materji nieruchome atomy wskutek nieznanéj przyczyny otrzymały ruch obrotowy.“ Takiém jest postulatum hypotezy Kanta, postulatum na niczém nieuzasadnione, fałszywe i szkodliwe poniekąd, albowiem przypuszczające pierwszy początek ruchu, pierwszą że tak powiem chwilę istnienia.

Słusznie przeto Haeckel zauważył, podnosząc powyższy zarzut, że „zarówno nierozsądnémby było myśleć o pierwszym początku wiecznych objawów ruchu wszechświata, jak i o ich ostatecznym końcu“ (str. 6). Na téj jednak podstawie osnuł Kant, a Laplace i Herschel następnie matematycznie uzasadnili nieobaloną po dziś dzień teorję o dalszym rozwoju naszego układu planetarnego. Oto jéj treść: Obrotowo wirujące atomy poczęły się na mocy przyciągania skupiać w mgławe kule, gęstsze od rozcieńczonego chaosu i stanowiące środki grawitacyjne. Na mocy coraz daléj postępującego zgęstnienia, stan lotny przemienił się zwolna w ciekły, lecz zanim jednak przemiana podobna nastąpiła, oddzieliły się w rozmaitych ustępach dziejowych mgławe pierścienie od olbrzymich kul mgławych. Lotne te pierścienie rozrywały się następnie wskutek postępującego zgęszczenia się i wytworzyły ciała trabantów. Nieustannemu promieniowaniu cieplika w przestrzeni wszechświatowéj towarzyszyło coraz większe zgęstnianie czyli oziębianie tych pierwotnie mgławych ciał niebieskich, które stopniowo przeszedłszy wszystkie gradacje stanu ciekłego, pokryły się nakoniec cienką warstwą kory. Kora ta z początku łatwo przerywana przez ogniste wybuchy roztopionego jądra, zwolna coraz bardziéj grubiała i twardniała, przedstawiając coraz większy opór przerywom z wewnątrz. Proces ten odbywa się ciągle i trwa w obecnéj także chwili, lecz jak powolną jest jego działalność, można ztąd wnioskować, że najdawniejsze znane nam wymiary średnicy ziemnéj, datujące się zgórą od 2000 lat, bynajmniéj się nie różnią od wymiarów dzisiejszych. Skoro jednak ziemia natyle ostygła, że para wodna znajdująca się w ówczesnéj powietrzni, mogła przejść w stan kroplisty, wówczas rozpoczęło się nadzwyczaj doniosłe działanie geologiczne wody. Od owéj chwili datuje się téż powstanie ustrojów na powierzchni naszéj planety.

By określić jednak, w jaki sposób odbył się ten tak ważny przebieg w rozwoju ziemi, rozbiera autor dość obszernie wszystkie różne i zgodne własności, jakie przedstawiają ustrojowe i nieustrojowe ciała przyrody. Według niego najważniejszemi, a raczéj zasadniczemi własnościami wszystkich ciał przyrody jest materja, kształt i siła. Pod względem materji ciała ustrojowe nie różnią się wcale od nieustrojowych, innemi słowy, wszystkie rozbiory chemiczne najrozmaitszych organizmów nie wykazały bynajmniéj, by istniały jakieś drobne, ustrojowe pierwiastki, nie spotykane w martwéj przyrodzie. „Materjalna przyczyna chemicznych i fizycznych różnic, istniejących między ustrojami i nieustrojami, nie zależy przeto na rozmaitéj przyrodzie składających je pierwiastków, lecz opiera się na różnorodnym sposobie i rodzaju połączenia tych ostatnich w chemiczny związek.“

Sposób połączenia stanowi podstawę fizycznych własności, z pomiędzy których stan skupienia najbardziéj odróżnia ciała ustrojowe od nieustrojowych. Ostatnie posiadają trzy stany, stopień lotny (gazowy), ciekły i stały. Pierwsze natomiast przedstawiają stan pośredni między stałym a ciekłym, który autor dla odróżnienia ciekło-stałym zowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uniwersytet monachijski będzie obchodził 26 czerwca 1872 r. czterechsetletnią rocznicę swego założenia. Izby wyznaczyły 18,000 zł. poł. na przygotowania do tego obchodu, tudzież na stósowne prace literackie, dzieje uniwersytetu i księgę statutów.

Ludność Hamburga. — Statystyczne biuro deputacji dla bezpośrednich podatków wydaje zeszytami statystykę Hamburga *(Statistik des Hamburgischen Staats)*. Z trzeciego zeszytu wyjmujemy liczby dające wyobrażenie o wzroście ludności.

W r. **1821** było mieszkańców 151,877, zawarto małżeństw 1151 (7,58 na 1000), urodziło się 4687 (30,86 na 1000), umarło osób 3838 (25,27 na 1000); w r. **1841** było mieszkańców 189,476, zawarto małżeństw 1724 (9,1 na 1000), urodziło się 6427 (33,92 na 1000), umarło 5,438 (28,7 na 1000); w roku **1869** było mieszkańców 306,488, zawarto małżeństw 3562 (11,62 na 1000), urodziło się 11,048 (36,05 na 1000), umarło osób 7716 (25,18 na 1000); 53,120 osób płaciło podatku 947,412 talarów.

W Petersburgu będą obchodzili w r. 1872 dwóchsetletnią rocznicę urodzin Piotra W. Na pamiątkę tę mają wydać historyczno-statystyczny opis Petersburga.

Z Floridy piszą: Znaczna część Orange-Courty stała się nagle jeziorem, drzewa i domy z mieszkańcami zapadły się bez śladu. Naoczny świadek opowiadał, że kiedy ziemia zapadała się powoli a drzewa zdawały się kręcić w kółko, występowała natomiast szumiąca, sycząca i pieniąca się woda. Szum podobny był do wodospadu. Orlando ma być także pod wodą. Nowe to jezioro połączyło zupełnie jeziora Apopka i Lake Conway.

Przedhistoryczne mieszkanie ludzi. — Trzy ćwierci mili od Ratyzbony (Regensburga) między Maria-Ort a Etterzhausen odkryto w juradolamicie jaskinię, która w przedhistorycznych czasach była mieszkaniem ludzi. Znaleziono w niéj popiół z drzewa, narzędzia krzemienne, szczerupy gliniane, zęby i szczątki kości ze zwierząt nie żyjących już dziś w Eropie: słonia, lwa, nosorożca, hjeny; a ze żyjących jeszcze u nas: jelenia, sarny, owcy, konia, wołu, niedźwiedzia. Profesorowie Fraas ze Sztuttgartu i Zillel z Monachium zjechali na miejsce celem badań naukowych, które są bardzo trudne przez to, że narzędzia kościane i sprzęty z późniejszego czasu pomieszane są ze szczątkami pochodzącemi z dawniejszego okresu kamiennego.

Kolej przenośna. — *Journal d'Agricultur* zaleca bardzo niedawno wynalezione przez M. Corbin'a we Francji koleje przenośne, mogące oddać ważne usługi szczególnie w komunikacjach wiejskich, przy przewozie różnych wyrobów przemysłu gospodarskiego, większych ciężarów jak zboże, cukier buraki, drzewo do punktu zetknięcia z drogą bitą lub koleją żelazną, wreszcie w razie zepsucia się dróg. Przyrząd jest bardzo prosty i stosunkowo nie drogi. Kolej składa się z ruchomych drewnianych podkładów, których każda para powiązana jest drewnianemi poprzecznicami i stanowi ramę. Każda rama ma 5,3 metra, t. j. prawie 18,5 stóp długości.

Stosowna ilość takich ram jedna za drugą poukładanych, składa koléj ruchomą; przednie końce belek ramy zaopatrzone są trzewikiem blaszanym, w który układają się tylne końce belek następującéj ramy, a przez otwory znajdujące się w belce i blaszce trzewika przetyka się sworzeń, tym sposobem ramy łączą się w jedną koléj. Taki sposób powiązania nie wymaga przy układaniu kolei równania gruntu, da się ona zastosować do wszelkich jego nierówności; w miejscach, gdzie grunt jest bardzo falisty, używa się ram krótszych. Na górnéj płaszczyźnie belki od strony wewnętrznéj przybite są szyny żelazne, po których toczą się koła wozów. — Rama jedna waży 19—20 kilogramów (34—35 funtów), są więc one łatwe do przenoszenia, układają się łatwo i szybko; w krótkim czasie można na drodze zepsutéj lub na rozmokłym gruncie ułożyć koléj przenośną, że zaś jest ona wązką, bo zaledwie 0,45 metra (tj. około 19 cali) wynosi, przeto można ją wszędzie układać; nadto jest pewna ilość ram łukowych, co dozwala na robienie zakrętów.

Ażeby koléj nie zużywała się prędko i nie wtłaczała w grunt, należy nie obciążać jéj większym ciężarem nad 100 kilogramów na jeden sążeń bieżący. Dla dopięcia tego celu pociąg składa się z szeregu małych wózków, z których pierwszy jest czterokołowy, reszta dwukołowe; każdy z nich łączy się z następnym i dźwiga od 50 — 100 kilogramów ładunku. Wózki mogą brać na siebie ładunek umieszczony w skrzyneczkach, koszach, worach itp., stosownie do potrzeby. Cztery wystające w górę sztabiki po 1 na każdym boku wózka przymocowane, utrzymują ustawiony kosz lub skrzynkę, które łatwo umieszczają się na wózku i zdejmują z niego; można także boki wózka obłożyć deskami i ładunek sypać wprost na niego. Tym sposobem otrzymuje się prawdziwą kolej żelazną, kosztującą we Francji 2,50 fr. za metr bieżący; łatwość, z jaką koń dobry może ciągnąć po niéj 10,000 kilogramów (około 170 cent. wied.), a robotnik 1000—1500 kilogr. (17—25 cent.), szczególnie zaleca ten system.

Kolej taką łatwo jest przedłużyć lub skrócić przez dodanie lub ujęcie ram: Łatwość układania kolei, przenoszenia jéj z miejsca na miejsce, oraz zastosowania do pochyłości gruntu, umożebnia użycie jéj w każdem większem gospodarstwie. Znane są wszystkim plantatorom buraków trudności zwózki tego produktu z pól, zwłaszcza nizko położonych i podczas dżdżystéj jesieni. Corbin, wynalazca téj kolei, uskarża się, iż przedtem nieraz zaprzęgał po kilka par wołów do jednego wozu, którego czasem niepodobna było ruszyć z miejsca; przez to niszczyły się wozy i uprząż, męczyły zwierzęta. Od czasu zaprowadzenia u niego rzeczonéj kolei, wszystkie te niedogodności ustały. Z tego się okazuje, iż kolej ta, jako niewymagająca wielkich nakładów, oprócz sprawiania ram i wózków, może być bardzo przydatna, szczególnie w większych gospodarstwach gdzie są fabryki, a nawet do komunikacji między folwarkami, oszczędza bowiem przeprowadzenia dróg polnych.

Podobna kolej przenośna istnieje już we wsi Wikłowie pod Kłomnicami w gubernji Piotrkowskiej i służy szczególniéj do przewozu marglu i próchnicy na pole.

Przyrząd kolei w Wikłowie porównywając z koleją Corbina wyżéj opisaną, zdaje się jeszcze być prostszy z tego powodu, że końce belek od ram nie są zaopatrzone trzewikami blaszanemi i sworzeniami, lecz końce te poprostu są zastosowane, a koléj bynajmniéj żadnemu poruszeniu w jakimkolwiekbądź kierunku nie ulega, skutkiem czego bezwętpienia tym sposobem wypada taniéj, niż koléj Corbina.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Ant. hr. Romer wł. d. z Wołynia, Stan. Niewmierzycki wł. d. z Brukselli, A. Rogaliński wł. d. z Galicji, B. Starzyński wł. dóbr z Derewnia, Przecław Sławiński wł. d. z Słotwiny, Stan. Koszarski wł. d. z Podola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz. — Według zawiadomienia na drodze właściwéj otrzymanego sprawdzoną została zaraźliwa choroba bydlęca, księgosuszem zwana, we wsi Prądniku czerwonym pod Krakowem.

Co się do publicznéj podaje wiadomości — z tém nadmienieniem, że handel bydłem w téj wsi wstrzymany zostaje i że dla uniknienia rozszerzania zarazy należy się wystrzegać bliższego zetknięcia się tak bydła jak i ludzi z miejsca zarazą dotkniętego.

Z magistratu, Kraków 7 listopada 1817.

Z powodu ustania zarazy bydła w powiatach Galicji z Prusami graniczących zniósł rząd pruski w Opolu rozporządzenie swoje z dnia 20 sierpnia rb., a zarządził natomiast co następuje:

1) Zabroniony jest bezwarunkowo przywóz i przewóz bydła rogatego wszelkiego rodzaju na całéj przestrzeni granicy pruskiéj od Neudek w powiecie bytomskim aż do Wehowitz w pow. Leobschütz.

2) Na téjże przestrzeni granicy kraju wzbronione także wprowadzanie owiec, kóz, świeżych skór bydlęcych, rogów, racic, mięsa, kości, łoju nietopionego (jeżeli nie jest w beczkach), niepranéj wełny (jeżeli nie jest zapakowana w worach), tudzież szmat.

3) Dozwala się nanowo przywozu rogacizny z zagranicy do Prus na każdym punkcie granicy pruskiéj.

Podług doniesienia rządu pruskiego w Opolu z dnia 26 października rb. ustał księgosusz zupełnie w obwodzie rejencji opolskiéj.

Namiestnictwo galicyjskie zniosło z tego powodu zamknięcie granicy od strony Prus.

Lwów 7 listop. *(Sprawozdanie tygodn.)* — W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie chłodne, a wczoraj pokazywał termometr dwa stopnie zimna. Stan dróg krajowych znacznie w skutek tego się polepszył. — Ceny frachtu spadły, bo roboty w polu już pokończone.

Ruch w handlu towarowym ożywił się w ostatnim tygodniu. Mianowicie zaś zwiększył się przywóz towarów kolonjalnych.

Handel naftą galicyjską nie miał dobrego odbytu, gdyż przywóz nafty amerykańskiéj pokrył wszystkie potrzeby. Dlatego nastąpiła stagnacja w wywozie nafty galicyjskiéj do Wiednia i Austrji. — Na wosk ziemny większy popyt. W Drohobyczy kupowali artykuł ten głównie galicyjscy kupcy, a tylko drobne transporta odeszły do Rosji. Za centnar nafty 42—55 st. przedniego gatunku płacono 15 zła.

Handel rzepakiem był nieożywiony. Spekulacja się nie podnosi, gdyż kupcy spodziewają się, że pomyślny rezultat zbiorów zniży cenę. Wywóz tego artykułu był mierny. Małe transporta odeszły z Rosji przez Galicję do Niemiec. Za 150 ft. rzepaku płacono 14 zła. W handlu olejem rzepakowym nastąpiła także stagnacja. Za centnar z dostawą przy końcu grudnia płacono 28.25—29 zła.

Handel spirytusem ożywił się trochę w ostatnim tygodniu, a koleją lwowsko-czerniowiecką przywieziono drobny zapas tego artykułu dla Galicji zachodniéj przeznaczony. Płacono za stopień 46—67 c.

Ceny cukru były stałe, ale handel tym artykułem osłabł w ostatnich czasach. — Z Czech i Morawy przywieziono w ostatnim tygodniu 1600 centnarów cukru.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony. Znaczna część przesyłek zboża przeznaczona była na zaspokojenie dawniejszych zamówień. Kupcy spodziewają się, że dzisiejszy ruch w handlu zbożem potrwa czas dłuższy.

Dowiadujemy się, że w ostatnim tygodniu urząd cłowy rosyjski na granicy koło Podwołoczysk zamknął na 48 godzin przywóz zboża rosyjskiego do Galicji. Przyczyny tego kroku nikt nie zna. Należy się spodziewać, że podobne przerwy w obrocie handlowym nie powtórzą się już więcéj.

Z Podwołoczysk donoszą nam, że niezadługo przejdzie przez Galicję ogromny transport zboża rosyjskiego do Niemiec, i że obrot towarów na odeskiéj kolei żelaznéj otwarty zostanie d. 13 mb. Z listu tego dowiadujemy się także, iż dyrektor jeneralny kolei odeskiéj w towarzystwie urzędnika rządowego zwiedzał całą przestrzeń aż do Wołoczysk, i że rezultat inspekcji wypadł pomyślnie.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1200 sztuk, które odwieziono zaraz dalėj do Oświęcima. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 80 wołów. *G. L.*

Wrocław 7 listopada.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Powietrze bez zmiany pozostało suche i bardzo pomyślne na ukończenie sprzętu roślin okopowych, który skutkiem braku robotnika w wielu okolicach bardzo się opóźnił. — Plon kartofli tylko we Francji całkiem zadowalający, w Ameryce wypadł także dość pomyślnie, we wszystkich zaś innych krajach niedobór bardzo znaczny.

Co do zbioru zboża, nie moglibyśmy nic więcéj jak tylko powtórzyć to, cośmy już tyle razy na tém miejscu powiedzieli.

Dla handlu zbożowego nadeszła teraz epoka fluktuacji. W pierwszéj połowie ubiegłego tygodnia były giełdy równie jak targi bardzo słabo usposobione, a producenci, chcąc sprzedać, musieli dość znaczne robić ustępstwa; późniéj jednak, i to zapewne w skutek niezwykle mroźnego powietrza, usposobienie to znacznie się wzmocniło. Kupujących wprawdzie nie było wielu, ale sprzedający tak uporczywie przy wyższych cenach obstawali, że tamci na żądane ceny zgodzić się musieli.

Powściągliwość ta obustronna, choć spowodowała bardzo stałe usposobienie i niejaką podwyżkę w cenach, to jednak była przyczyną, że odtąd na targach żadnego ożywienia nie było, i tylko o tyle robiono interesa, o ile tego wymagały potrzeby miejscowe.

Na termina notowano ceny następujące: Za 2000 ft. żyta na miesiąc bieżący 55¾ tal., na listopad-grudzień 55 tal., na grudzień-styczeń 54½ tal., na styczeń-luty i na luty-marzec 55 tal., na kwiecień-maj 55½ tal.

Na ostatnim targu naszym płacono:

P s z e n i c ę, za 100 kilogr. białéj 6¾ do 7 14/15 tal.; żółtéj 6¾—7⅚ tal.

Z y t o za 100 kilogr. 5 1/12—6⅕ tal.

J ę c z m i e ń za 100 kilogr. 4½—5 2/15 tal.

O w i e s, za 100 kilogr. 3 2/15—4 6/15 tal.

G r o c h, za 100 kilogr. 5 8/15—6 2/18 tal.

K o n i c z y n ę, stale, za 100 ft. białéj 19 do 23 tal., czerwonéj 16—19 tal.

Z i a r n a o l e j n e. — R z é p za 100 kilogr. 10 14/15—11⅚ tal., r z é p i k 10½—11 7/12 tal.

O k o w i t a niżéj; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 stopni Trallesa loco 21 11/12 tal.; na termina aż do końca marca 21 tal., a na kwiecień-maj 21 1/12 tal.

K u r s banknotów austrjackich na ostatniéj giełdzie 85¾ tal. za 150 zła., banknotów ros. polskich 82¾ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka w Poznaniu"
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 7 listopada. Wieści o ustąpieniu hr. Beusta i mianowaniu hr. Andrassego ministrem spraw zagranicznych stanowią przedmiot ciągłych rozmów. O Lonyayu i mianowaniu go węgierskim przezydentem ministrów nie słychać nic pewnego. Andrassy i Lonyay zachowują ścisłe milczenie. Lonyay dziś znowu odjeżdża.

Peszt 7 listop. Dziś wieczorem rozprawiano bardzo żywo w kole deakistowskich posłów o zmianach w ministerstwie. Deak nie zgadza się na razie na mianowanie Lonyaya prezydentem węgierskiéj rady ministrów. Po ukończeniu obrad w kole deakistów odbyła się narada ministerjalna. Andrassy wyjeżdża jutro do Wiednia.

Peszt 7 listop. Helfy odpowiada na przemówienie hr. Andrassego: „Znamy dosłowne brzmienie adresu czeskiego; uznaje on węgierską ugodę. Postępowanie prezydenta ministrów nie da się zatém usprawiedliwić i było niepolitycznėm, bo narobiliśmy sobie niepotrzebnie nieprzyjaciół i to takich, którzy należą do wielkiego szczepu słowiańskiego. Jeżeli ztąd wyniknie szkoda dla kraju, odpowiedzialność spadnie na rząd teraźniejszy. (Wołania: oho!) Mówca nie zadowalnia się odpowiedzią hr. Andrassego.

Po nim zabiera głos Koloman Tisza i mówi: W zapytaniu mojém nie ganiłem postępowania prezydenta ministrów, lecz naszą prawnopaństwową podstawę. Powołanie się na Niemcy nie jest stosowne, gdyż Austrja i Węgry nie do tych samych zmierzają celów. Lewica poczeka, aż na nią czas przyjdzie. Unję osobistą tak sobie Tisza wyobraża: Węgry powinny same stanowić o swoich sprawach wojskowych i finansowych, by w razie niebezpieczeństwa mogły powiedzieć: „Oto jest wojsko nasze, które wystąpi w obronie interesów Węgier." Unja osobista jest zresztą i w interesie Austrji; bo jeżeli delegacje ustaną, żaden kraj przedlitawski nie będzie się opierał radzie państwa. To, że w miejsce obecnego prawnopolitycznego systemu żaden inny zaprowadzić się nie da, jest doktryną, która ściśle zastosowana musiałaby niezadowolonych popchnąć do rozpaczy i do rewolucji. Niezmienne prawo — to śmierć. Dlatego mówca życzy sobie zmiany prawnopolitycznéj podstawy i także nie jest zadowolony z odpowiedzi hr. Andrassego. (Żywe oklaski z lewicy.)

Andrassy odpowiada na niektóre uwagi Tiszy; ten sprzeciwia się.

Przy głosowaniu przyjęto odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości wielką większością głosów.

Peszt 7 listop. Osoby, znające dobrze zapatrywanie Deaka i wagę, jaką do nich Andrassy przywiązuje, utrzymują stanowczo, że Andrassy n i e p r z y j m i e k a n c l e r s t w a, lecz w razie potrzeby ustąpi z posady prezydenta ministrów. W takim razie Lonyay otrzymałby polecenie do utworzenia nowego gabinetu.

Peszt 8 listop. Andrassy obejmie z wszelką pewnością posadę ministra spraw zagranicznych; Szlavy będzie tymczasowym prezydentem węgierskiéj rady ministrów.

Lublana 7 listop. Słoweńscy mężowie zaufania mają także przybyć na zamierzony kongres federalistów w Pradze. — Słychać także, że chcą iść we wszystkiem ręka w rękę z Czechami.

Berlin 7 listop. Sejm niemiecki przyjął w drugiém obradowaniu budżet dochodów i wydatków północno-niemieckiego związku za r. 1870 i projekt do ustawy o użyciu nadwyżki z r. 1870. Nastąpiły obrady nad ustawą etatową na r. 1872. Uchwalono wszystkie pozycje dotyczące kanclerstwa państwa, izby obrachunkowéj i wyższego sądu handlowego.

Paryż 7 listopada. *Gaulois* utrzymuje, że hr. A r n i m ma polecenie przekonać Francją, że na przyszłość nie ma już w utrzymaniu neutralności Luksemburga żadnego interesu i że Niemcy opuszczą natychmiast wszystkie zajęte departamenta, jeżeli Francja równocześnie z Niemcami odstąpi od protokółu londyńskiego spisanego w r. 1867.

Paryż 7 listopada wieczorem. Rada ogólna departamentu sekwańskiego przyjęła jednogłośnie projekt do ustawy o bezpłatnéj, obowiązkowéj nauce.

Nowy Sad 7 listopada. *Serbski Narod*, dziennik pobierający zapomogę od rejencji belgradzkiéj, oświadcza, że podróż księcia Milana do Krymu miała na celu zapewnienie tronu rodzinie Obrenowiczów i zyskanie Bośnji.

Zastawa zaś utrzymuje, że zbliżenie się Serbji do Rossji dawno już było przygotowywane, a teraz stale się utrzyma.

Belgrad 7 listopada. Z wielu gmin nadchodzą adresy do księcia Milana, wyrażające radość ludności z powodu spotkania się jego z carem Aleksandrem, które nowe budzi nadzieje.

Tutejsza rada miejska wręczyła dziś ks. Milanowi adres, w podobnym duchu ułożony. Czynią nawet przygotowania do oświetlenia miasta.

Konstantynopol 7 listopada. Sułtan nakazał zarządcy domu swego, by wydatki dworu uszczuplił na 3 miljony. W ministerstwie policji wykryto 5-miljonowy niedobór. D a u d - P a s z a skazany został na wygnanie z powodu wielkich sprzeniewierzeń przy przedsiębiorstwie kolejowém.

Przegląd polityczny.

Wiener Zeitung milczy jeszcze — niemniéj dymisja Beusta a nawet nominacja Andrassego ministrem spraw zagranicznych są już faktami dokonanemi. Chwilowo jednak Austrja nie ma ani ministerstwa przedlitawskiego ani wspólnego ministra spraw zagranicznych.

Tymczasem od wschodu ściągają się groźne chmury. W Belgradzie i Serbji odzywają się demonstracje polityczne, mające wyrażać księciu Milanowi zadowolenie Serbów z powodu odwiedzin księcia u cara w Liwadji i nadzieję, że za pomocą cara Serbja połączy się wnet z Bosnią. We Wiedniu poseł rossyjski z powodu wezwania Andrassego na urząd ministra spraw zagranicznych miał się bardzo szorstko wyrazić o Austrji i odgrażać się, że Rossja na nominację tę obojętnie patrzeć nie będzie.

Jeżeli z temi doniesieniami porównamy onegdajsze pogłoski o zajściach w Berlinie między posłem rossyjskim a Bismarkiem i tę okoliczność, że w kołach poselskich węgierskich uważają powołanie Andrassego jako odpowiedź na różne knowania Rossji, przyznać trzeba, że sytuacja obecna staje się niepokojącą.

Presse zwraca uwagę na tę okoliczność, że dziennik *Serbski Narod*, który ma stosunki z rządem serbskim w stanowczym tonie mówi o umowach między Rossją a Serbją w Liwadji, i że w ostatnim czasie między Wiedniem a Petersburgiem bardzo żywe toczą się korespondencje.

Cesarz Wilhelm jeździ z polowania na polowanie a przy téj sposobności odbiera hołdy od rozgorączkowanych jeszcze ciągle tryumfami nad Francją mieszkańców północnych Niemiec. Przy każdéj takiéj owacji bywają mówki — a rzecz szczególna, że cesarz Wilhelm mówiąc do wojskowych nigdy nie zapomni powiedzieć, że „gdyby go zmuszono do ponownego dobycia miecza, wtedy liczy na tę samą waleczność i wierność wojska." Przypomnienie to przy zapewnieniach pokojowych mocno odbija, bo przecież dziś nikt Prus czyli Niemiec zaczepiać nie myśli.

Sesja parlamentu niemieckiego wkrótce ma być zamkniętą, a rozpocznie się niebawem sesja sejmu pruskiego. Parlament niemiecki załatwił mnóstwo spraw ważnych prawie bez rozpraw.

Większa część rad jeneralnych francuzkich wyraziła rządowi życzenie rozdziału zupełnego kościoła od państwa i reformy szkół ludowych

Kwestja przymusu szkolnego i bezpłatnych szkół ludowych, zajmuje obecnie całą Francję i przygotowuje się w tym duchu mnóstwo petycji do zgromadzenia narodowego.

Ciekawe będą tego roku rozprawy rady narodowéj w Szwajcarji dla tych, kt-9rzy się zajmują przyszłym ustrojem Austrji. Dążenia federalistyczne i umiarkowanie centralistyczne stoczą tam stanowczą dla przyszłości Szwajcarji walkę, z któréj przebiegu będzie się można dużo nauczyć.

Ostatnie telegramy.

Rzym 8 listopada. Posłowie opozycyjni zbiorą się w tych dniach, by się naradzić nad postępowaniem swojém w przyszłéj kadencji sejmowéj.

Nowy Jork 7 listopada. Przy wyborach w Nowym Jorku zwycięźyli wielką większością republikanie.

Kursa. — W i e d e ń 9 listopada godz. 2.— Akcje kredytowe 302.70. — Lombardy 197.90. — Losy z 1860 r. 99.25. —Losy z r. 1864 138.25. — Akcje franko-austr. 121.70.—Napoleony 9.30½—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 171.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 160.50. — Akcje banku 796.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 102.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 67.20. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 179.50. — Akcje anglo-banku 259.60. — Akcje kolei rząd. 393.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.50. — Akcje kol. Rudolfa 159.50.— Akcje kolei pardubickiéj 181.50. — Akcje kolei północ. 214.—. — Tramway 219.—. Akcje banku budowy 87.60. — Akcje kolei wschodniéj 118.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 185.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 96.50.

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 9 listopada.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	76 50	75 50
kupon ubiegły 0.11		
4% Listy zastaw. galic.	75 —	74 —
kupon ubiegły —143		
5% Listy zastaw. galic.	84 75	83 50
kupon ubiegły —179		
4% Listy zastaw. polskie	87 50	86 —
kupon ubiegły —150		
5% Listy zastaw. polskie	89 —	87 50
kupon ubiegły —188		
6% Listy zast. hip. gal.	89 50	88 50
kupon ubiegły — 109		
6% Listy zast. banku włść.	91 25	89 25
kupon ubiegły— 2.10		
Akcje kolei Kar. Ludwika	261 —	258
„ „ Czern.-Jassy..	173 —	171 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	91 50
Losy prem. węgierskie...	101 —	98 —
Losy m. Stanisławowa....	27 50	25 —
Srebro nowe austryackie..	118 —	116 —
Srebro polskie stare......	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 88	1 82
Ruble papier. rossyjskie ..	162 50	160 50
Talary pruskie	177 —	175 50
Dukat obrączkowy	5 60	5 50
20-frankówka............	9 40	9 30
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEN, 8 listopada.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	57 80	57 70
„ „ w srebrze 5%	67 85	67 65
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	219 —	289 —
4% „ 1839 ⅕ „ 100	291 —	289 —
5% rząd. 1854 „ „ 250	92 50	91 50
5% „ 1860 całe „ 500	99 50	99 20
5% „ 1860 ⅕ „ 100	115 —	114 50
Rząd. „ 1864.......100	138 75	138 25
Como Renten za 20.....	25 —	24 50
5% Donau Regul. za 100	94 75	94 25

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	99 10	98 90
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	69 60	68 40
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	184 50	183 50
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa .... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	43 50	42 50
St. Genois „ 40 „ mk.	32 50	31 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein.. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 50	24 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow....5%	74 50	73 75
„ galicyjskie	76 50	75 50
„ siedmiogrodzkie	75 75	75 25
„ węgierskie	80 50	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867 .	80 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz.120	110 —	109 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	259 —	258 50
Anglo-hungaria „ 80 „	97 —	96 50
Boden Credit austr. 80 „	— —	— —
„ „ węg. 80 „	133 75	133 25
Centralbank austr. 80 wa.	58 —	56 —
Credit Anstalt „ 160 „	303 50	303 20
Depositenbank „ 80 „	79 —	— —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	960 —	955 —
„ bank czeski 100 „	— —	143 —
Franco austr.... 80 „	122 —	121 80
„ węgierskie 80 „	97 50	97 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	156 —	155 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	— —	123 —
Nationalbank..........	792 —	790 —
Unionbank.. za 200 „	259 40	259 2.
Vereinsbk austr. 80 „	102 75	102 50
Verkehrsbank .. 200 „	180 50	179 5.
Wechslerbk wied. 80 „	170 50	169 50

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	96 —	95 —
Wien.Bnk Verein 80 „	227 —	225 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	185 25	184 75
Böhm. Nordbahn 150wa.	145 —	144 —
„ Westbahn 200 „	262 25	261 75
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	175 —	174 —
Elisabeth .... 200mk.	246 50	246 —
„ Linz Budw.w.a. 200 sr.	208 50	207 50
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2135—	2130—
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 50	209 50
Gal. Karl Ludw. 200mk.	258 —	257 75
Kaschau Oderberg 200wa.	194 —	193 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	171 —	170 50
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	137 25	136 75
„ na 126 srbr. 80wa.	81 —	80 —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	222 —	221 75
„ lit. B. „ 200 „	187 50	187 —
Praga-Dux „ 150 „	114 25	113 75
Rudolfbahn „ 200 „	160 —	159 50
„ na 162 „ 80wa.	77 25	76 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	174 —	173 —
Staatsbhn (500fr.) 200 „	396 —	395 —
Südbhn (Lombard.) 200wa.	198 —	197 80
Süd-nord Verbind. 200mk.	182 50	181 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn...... 200wa.	244 75	244 25
Tramway wied. .. 200 „	219 —	218 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	162 50	160 —
„ Nordostbh.wa. 200 „	160 50	160 —
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	114 50	114 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	87 25	87 —
„ Wied. ... 80	106 25	105 75
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 —	— —
Hotel Wied......... 200	225 —	227 —
Inneberg hut....... 100	129 75	129 25
Masz. cegiel. wied... 200	55 —	52 —
„ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 50	83 —
Schlöglmühle Pap... 80	94 —	93 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	104 75	104 25
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 10	86 80
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 —	88 75
„ Bank. Włoś.... 6%	91 —	90 50
Nationalbank m. k., 5%	— —	— —
„ w. a.. 5%	89 25	89 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... 5½%	89 —	88 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 20	92 90
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	102 —
„ Westbahn 5% „	93 60	93 30
Elisabeth .... 5% „	— —	95 50
„ 1869 — 70 5% „	102 —	101 50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	91 —	90 —
„ „ w. a. 5%	89 50	80 —
„ „ „ 5% sr.	105 25	105 —
Franz. Josef „ 5% „	99 50	99 30
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	106 —	105 —
„ II. em. „ 5% „	101 75	101 25
„ 1871. III. „ 5% „	99 30	98 90
Kasch. Oderb. „ 5% „	93 75	93 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 75	79 25
„ II. 1867 „ 5% „	91 25	91 —
„ III. 1868 „ 5% „	83 50	83 20
Mähr. Sch.Cntr. „ 5% „	88 50	88 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 10	99 90
Rudolfbahn „ 5% „	91 30	91 10
Siebenbür. I. „ 5% „	90 50	90 —
Staatsbahn 500 fr. szt	137 —	— —
Südbahn (Lombardy) „	111 50	111 —
„ złr. 200 5% sr.	93 60	93 30
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
„ „ w. a. 5% sr.	97 —	96 75
Theissbahn..... 5% „	— —	— —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88 80	88 60
„ Nrdost 300 5% „	87 75	87 50
„ Ostbhn 300 5% a	87 20	86 80
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	99 —	98 80
Hamburg „ 2½ „	86 65	86 55
Londyn „ 2 „	116 60	116 45
Paryż „ 5 „	44 75	44 65
Monety:		
Dukat ważny.........	5 61	5 59
20 frank. austr.........	— —	— —
„ francuz.......	9 33	9 32
Srebro..............	116 75	116 50
Talar pruski	175 50	175 —
LWOW, 7 listopada.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 —	121 75
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	84 40	83 75
„ „ „ ...4%	74 40	73 75
„ banku hip. 6%	89 20	88 70
„ „ włościań 6%	91 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 40	75 75
Półimperjał ros.	9 60	9 45
Rubel srebrny obrączk.	1 90	1 84
„ papier.	1 63	1 62
WARSZAWA, 7 listop.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 30	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 20	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	92 25	91 80
Akcje kol. warsz.-wied.	92 —	91 —
„ „ warsz.-bydg.	67 50	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	118 —
Listy zast. serji 1.. 4%	88 83	88 50
„ „ „ 2.. 4%	87 83	87 50
kupon ubiegły	1 50	— —
„ „ nowe.... 5%	88 33	88 —
kupon ubiegły	1 87	— —
„ likwidacyjne.. 4%	73 94	73 52
kupon ubiegły	1 73	— —
BERLIN d. 7 listopada.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	44⅝	— —

PODZIĘKOWANIE.

W smutku i żałobie pogrążona rodzina po śmierci ś. p. Karola Pollanki, składa wyrazy swéj głębokiéj wdzięczności Wam, szanowni jego koledzy, którzy przejęci uczuciem prawdziwego przywiązania dla zmarłego przyjaciela, własnemi rękoma zanieśliście go na miejsce ostatniego spoczynku. Dzięki Wam, bo przenosząc tę przyjaźń Waszą i na strapioną rodzinę zmarłego, wsparliście pełni współczucia w tym smutnym pochodzie zmartwionego ojca i łzami zalaną siostrę. — Dzięki i temu łaskawemu mowcy p. **Mięsopustowi**, który w szczérych z serca pochodzących wyrazach w imieniu wszystkich kolegów, wyraził żal po stracie przyjaciela. — Dzięki składam także Szanownemu p. **Eminowiczowi** w imieniu Straży Ogniowéj, która nie zapomniawszy, że zmarły w ich szeregach niegdyś się znajdował, pospieszyła oddać mu ostatnią przysługę. — Dzięki także szanownemu panu **Vopalce** w imieniu towarzystwa Muzy, które swemi harmonijnemi pieniami te okropne chwile ostatniego rozstania się ukoić się starało. — Dzięki powtórne Wam wszystkim, którzy znając zmarłego, towarzyszyliście mu na miejsce ostatniego jego spoczynku.

Jan Pollanka
wraz z córką.

L. 1317.

Ogłoszenie Konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. otrzymawszy od wysokiego Wydziału krajowego **kwotę 1000 złr. w. a. na stypendja** dla odszczególniających się w swym zawodzie leśników lub ukończonych uczniów tutejszo-krajowych szkół rolniczych, którzyby chcieli korzystać **z wykładów o gospodarstwie lasowém**, urządzonych staraniem tegoż Komitetu przy c. k. akademji technicznéj we Lwowie, rozpisuje niniejszém **konkurs** na **5 stypendjów** po **200 złr. w. a. każde** — stanowiąc co następuje:

1. Stypendja te udzielają się na miesięcy 8, tj. na czas trwania kursu, i wypłacane będą z góry w ratach miesięcznych po 25 złr. w. a.

2. O stypendja ubiegać się mogą tylko praktyczni leśnicy, odszczególniający się w zawodzie swoim, lub ukończeni uczniowie tutejszo-krajowych szkół rolniczych.

Pierwsi wykazać się mają ze swéj kwalifikacji świadectwem służbodawców lub téż przełożonych swoich, koramizowaném przez Radę odnośnego Oddziału Towarzystwa naszego, a względnie przez Komitet krakowskiego Towarzystwa gospodarczego — drudzy świadectwem szkół odbytych z dobrym postępem w Czernichowie lub w Dublanach.

3. Każdy stypendysta obowiązany będzie uczęszczać bez przerwy na wykłady jako słuchacz zwyczajny, a po ukończonym kursie poddać się egzaminowi.

4. Nadto ma się zobowiązać na piśmie osobną deklaracją i takową do podania dołączyć, iż po ukończeniu kursu pozostanie przynajmniéj 3 lata w kraju.

Odnośne podania, opatrzone wyż wymienionemi dokumentami (przyczém proszący ma podać także krótki rys życia, wykazać wiek swój, odbyte studja i podać adres dokładny, tj. miejsce zamieszkania i pocztę), należy przesłać *franco* **Lwów**, do podpisanego Komitetu do **20go listopada najdaléj.**

Zarazem uwiadamia Komitet, iż rozpisane na dzień 15 listopada **rozpoczęcie** wykładów, **odracza się** do dnia **24 listopada.**

Z Komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

Lwów 6 listopada 1871.

Prezes
Smarzewski.

Sekretarz
J. Grelinger-Greliński.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.